

pod berłem carskim. W tej części pracy zwraca na siebie uwagę tekst bardzo starannie udokumentowany i zajmujący się tematyką mało w historiografii kościelnej uprawianą, preferującą raczej wątki kościelno-polityczne. Jest to opracowanie dziejów duszpasterstwa w Bydgoszczy w XIX stuleciu. Także w tym, zdawać by się mogło czysto pastoralnym studium, dochodzą do głosu wątki polityczne i etniczne, bowiem Bydgoszcz była w okresie rozbiorowym jednym z najbardziej zgermanizowanych miast. W łonie tamtejszej wspólnoty katolickiej dały się także zauważyć rozdźwięki na tle narodowościowym.

Książka tutaj bardzo szkicowo scharakteryzowana zawiera zarówno spory materiał erudycyjny, jak i przemyślenia podsumowujące pewne zjawiska w historiografii. Są to ponadto teksty plasujące się na pograniczu historii kościelnej i powszechnej, co ogromnie podnosi ich walor. Rozważania zawarte w recenzowanym dziele można z całą pewnością uznać za swoistą prolegomenę do naszych dziejów najnowszych, w tym również ostatniego dziesięciolecia. Bez poprzednich trudno je zrozumieć, zarówno w wymiarze Kościoła, jak i społeczeństwa.

*Ks. Edward Walewander*

Wasilij Grigoriewicz S m o r o d i n o w, *Moja służba w Warszawskim Okręgu Naukowym i zdarzenia ze szkolnego życia. Wspomnienia pedagoga*, opracował Wiesław Caban, wstęp i przypisy Wiesław Caban i Beata Drozdowska, Kielce: Wydawnictwo Akademii Świętokrzyskiej 2003, ss. 263, indeks osób i miejscowości, il.

Pamiętniki Rosjan pełniących służbę na ziemiach polskich w czasie zaborów są rzadkością. Szkoda, że nie ma przy tym w ogóle wspomnień rosyjskich pedagogów, których kierowano do pacyfikowania terenów wschodnich imperium Romanowych. O ich syzyfowej pracy wiemy jednak wiele, przede wszystkim tylko z bardzo licznych polskich przekazów pamiętnikarskich czy też w ogóle z bogactwa literatury beletrystycznej.

Z tym większym zainteresowaniem czyta się pamiętnik Wasilija G. Smorodina, który opracował i przygotował do druku znany historyk, prof. Wiesław Caban z Instytutu Historii Akademii Świętokrzyskiej w Kielcach. Autor wspomnień urodził się w 1841, zmarł 1917 r. Był absolwentem wydziału filologiczno-historycznego Uniwersytetu Kijowskiego. W listopadzie 1867 r. został nauczycielem języka rosyjskiego, historii Polski i Rosji w gimnazjum w Koninie. Później, spełniając podobną misję, pracował kolejno w Kaliszu, Kielcach, Piotrkowie Trybunalskim oraz w Radomiu. Pamiętnik dotyczy tej właśnie ciekawej pod każdym względem epoki, aczkolwiek omawia też okres przed powstaniem 1863/64 r.

Pamiętnik Smorodina wydano po rosyjsku w Petersburgu 1914 r. Niewielkie fragmenty wspomnień ukazały się także po polsku, głównie staraniem W. Cabana.

Tłumaczenia omawianej tu całości recenzowanego dzieła dokonała Beata Drozdowska.

Wspomnienia są bardzo ciekawe. Pozwalają poznać bliżej psychikę rusyifikatora oraz cały mechanizm zniewolenia typowy dla administracji carskiej okresu nasilonego rusyfikowania społeczeństwa polskiego. Smorodinow był bowiem, tak jak Apuchtin i wielu innych, zwolennikiem zrusyfikowania szkolnictwa na ziemiach polskich. Pamiętniki odtwarzają też atmosferę życia prowincjonalnej społeczności polskiej w relacji do Rosjan oraz wszystkiego, co oni siłą narzucali. W stosunkowo szczerych wypowiedziach Autora można też dopatrzeć się odpowiedzi, dlaczego wszelkie usiłowania rusyifikatorskie skazane były od początku na niepowodzenie. Dlatego Smorodinow był szczęśliwy, że na emeryturę przeszedł w 1903 r. i nie musiał oglądać w 1905 r. fiaska swej pedagogizacji (por. s. 256). Pamiętnik wnosi też wiele do historii regionalnej środowisk, w których przyszło działać rosyjskiemu nauczycielowi, ponieważ Autora interesowało wszystko wokół niego, co też skrzętnie przedstawia.

Ubolewał, że zarówno ukończone przezeń gimnazjum, jak też uniwersytet z kursem pedagogiki i dydaktyki, nie dawały praktycznego przygotowania do pracy nauczycielskiej. Pocieszająco więc dziś brzmi jego wyznanie, że „po ukończeniu uniwersytetu student nie tylko że nie miał przygotowania z zakresu pedagogiki i metodyki nauczania, ale i nie posiadał odpowiednich wiadomości z przedmiotów, które później wykładał w szkołach średnich” (s. 27).

Autora nie można zaklasyfikować jako wyjątkowego Polakożercę okresu wzmoczonej rusyfikacji. Widzimy w nim raczej typowy przykład rosyjskiego pedagoga – urzędnika, jakich wtedy było wielu. Trudno się mu więc dziwić, że gani ówczesny silny polski nacjonalizm. „Uczestnictwo w ruchach społecznych o charakterze politycznym – wyznaje – zaczynało się już w murach szkoły lekceważeniem nauki języka rosyjskiego, brakiem okazywania szacunku dla rosyjskich nauczycieli i obrażaniem ich. Ponadto wyrażało się ono masowymi nieporządkami w klasach i poza szkołą – obrażaniem Rosjan na ulicy, śpiewaniem rewolucyjnych hymnów w kościołach oraz uczestnictwem w demonstracjach politycznych, a kończyło się przynależnością wychowanków klas starszych do band powstańczych. Cały ten program z uderzającą wręcz dokładnością był realizowany przez uczniów Radomskiego Gimnazjum Męskiego”, w którym Somorodinow pracował kilkanaście lat (s. 127-128; por. też s. 130 nn.). Z drugiej strony pamiętnikarz piętnuje błędy lokalnej administracji rosyjskiej. Niemało miejsca poświęca nadużyciom i defraudacjom. Brzydzi się rosyjskim łgarstwem i kradzieżami (por. s. 99-109). Jego pamiętnik jest też ciekawym źródłem do zrozumienia nasilającego się osadnictwa kolonistów niemieckich na ziemiach polskich, co władze rosyjskie w pełni popierały (por. s. 44 nn.).

*Moja służba w Warszawskim Okręgu Naukowym* to również dobre źródło do poznania konkretnej współpracy pedagogów szkolnych w ogóle, a zwłaszcza nauczycieli religii. O katolickim prefekcie Smorodinow napisał, że w ciągu całej swojej długotrwałej pracy pedagogicznej nie spotkał nauczyciela religii, który byłby zdolny wykładać prawdy religijne tak prosto i dostęпно do możliwości pojmowania ich przez dzieci i z takim uczuciem, jak nauczyciel religii ks. Józef Urbański, który zresztą swój przedmiot wykładał aż prawie 25 lat (s. 115-118). Niejedno znajdziemy tu również o pastorach ewangelickich, czy przede wszystkim duchownych prawosław-

nych. Ciekawe, że w ich zgodnej współpracy było widać wiele z punktu widzenia naszego dzisiejszego ekumenizmu (por. s. 113).

Oczywiście pamiętnikarz nie ustrzegł się błędów, przedstawiając stan szkolnictwa w omawianym okresie. Po prostu gubi się czasami w szczegółach. Wspomnił przykładowo na s. 67 o powstałej w latach sześćdziesiątych XIX w. pensji żeńskiej przy dawnym klasztorze sióstr Dominikanek w Warszawie, a w Piotrkowie przy klasztorze sióstr Sakramentek. W rzeczywistości było odwrotnie. Dominikanek nie było w Warszawie aż do XX w., natomiast były tu i pozostają do dzisiaj sakramentki. W Piotrkowie pracowały natomiast dominikanki. Klasztor piotrkowski sióstr Dominikanek jest zresztą jedynym konwentem tego zakonu, który przetrwał zabór rosyjski. W 1869 r., za zgodą władz kościelnych, siostry zostały przesiedlone do pobernardyńskiego klasztoru we wsi Święta Anna pod Pyrowem, gdzie przebywają do dzisiaj. Była to przymusowa zmiana miejsca. To w opuszczonym przez siostry piotrkowskim klasztorze powstała wspomniana przez pamiętnikarza pensja dla dziewcząt.

Do pamiętnika rosyjskiego pedagoga musi dziś sięgnąć nie tylko historyk, zwłaszcza oświaty, również ci, którzy pracują nad zbliżeniem polsko-rosyjskim, znajdując w Smorodinowie w niejednym dobrego doradcę. Pełna garścią będzie z niego czerpać barwną, trafną informację rozwijająca się dzisiaj bujnie regionalistyka. Również pedagogika porównawcza znajdzie w pracy absolwenta kijowskiego uniwersytetu niektóre przemyślenia.

*Ks. Edward Walewander*

M. B. S z o n e r t [Maria Szonert-Binienda], *World War II through Polish eyes*, East European Monographs, Boulder, New York: Distributed by Columbia University Press. 2002, ss. 399 + mapy.

*II wojna światowa w polskich oczach* to tytuł angielskiej książki M. B. Szonert o polskiej rodzinie, która przeszła gehennę II wojny światowej i narodzin PRL. Autorka ma polskie i amerykańskie wykształcenie prawnicze, więc książkę napisała w niezwykle metodyczny sposób. To praca, na jaką od dłuższego czasu czekała Polonia, bowiem jest napisana dla anglojęzycznego czytelnika o tragedii polskiego narodu podczas II wojny światowej i zaraz po jej zakończeniu. Gdy ktoś czyta współczesną literaturę i publicystykę amerykańską na temat II wojny światowej, to dowie się, że chodziło w niej jedynie o „Zagładę Żydów przez Polaków”. Ta niesprawiedliwość i niewdzięczność byłych mieszkańców Polski doprowadza nas Polaków w Ameryce do rozpacz. Sami bowiem byliśmy mordowani masowo nie tylko przez Niemców, ale i przez Sowietów. Ci ostatni na przykład oszczędzali Żydów, bowiem często wysługiwali się nimi w mordowaniu lub prześladowaniu Polaków.

Autorka podjęła się zadania pokazania tragedii pojedynczej, konkretnej rodziny Danuty Fijałkowskiej-Binienda, z d. Karpowicz, która przeżyła wojnę, powstanie